Wydanie poranne

Rok III — Kraków-Podgórze, wtorek 16 maja 1905. — Nr 126.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki [illegible] ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z Rosyi.

Kapitan Klado o flocie rosyjskiej.

Jednym z największych pesymistów jest kapitan Klado. Świeżo ukazała się jego książka pt. „Flota rosyjska". Oto wyciąg jego interesujących poglądów:

Japońska flota pancerna jest silniejsza prawie dwa razy od rosyjskiej. Zapatrywanie, że eskadra Rożjestwieńskiego jest świeższa, a załoga lepiej wykształconą — jest mylne. Najnowsze machiny są niepewne, najbardziej ulegają uszkodzeniom i sprawiają załodze wiele przykrych niespodzianek.

„Niebezpiecznem złudzeniem" nazywa Klado nadzieję, że okręty japońskie są bardzo zniszczone. Pustym frazesem jest twierdzenie, iż artylerya i amunicya rosyjska są lepsze, bowiem skutki strzelaniny rosyjskiej są zgoła nieznane. Przeciwnie — twierdzi Klado — pancerniki japońskie poniosły mniej szkód od rosyjskich i prędzej niż rosyjskie będą znów zdolne do walki. Mówi się, że „ciężkie armaty nie wytrzymują więcej nad setkę strzałów — tyle zaś strzałów mniej więcej dały już armaty japońskie". Ale tak się tylko mówi. — W rzeczywistości składa się armata z grubej rury zewnętrznej i cienkiej wewnętrznej, którą to ostatnią tylko nabój w niej się poruszający niszczy. Armaty mają osobne urządzenia, by te rury wewnętrzne odnawiać. Reszta zostaje nietknięta. Któż to odważy się mieć Japończyków za takich żółtodziubów, którzy o takich naprawach nie myślą.

Jeśli się jeszcze zauważy, że Japończycy mają bliskie i odpowiednio urządzone porty — to zamarkować wypada, iż eskadra admirała Rozjestwieńskiego jest znacznie słabsza od japońskiej floty. (Przyznać trzeba, że Klado nie przypuszczał połączenia się Rozjestwieńskiego z Niebogatowem — po tem połączeniu siły Rosyan są trochę lepsze).

Eskadrę trzecią wysłano jednak za późno.

Ostatecznie przewaga Japonii jest pewnikiem.

Floryanka.

Dziś we wtorek rozpoczynają się obrady dorocznego zjazdu delegatów Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Panowie delegaci zbierają się w chwili poważnej, gdy skargi na Floryankę, która powinna być jedną z najpopularniejszych krajowych i narodowych instytucyj, złączyły się w chór rozbrzmiewający doniośle ze wsi, z miast i z miasteczek — i znalazły niejednokrotne echo na szpaltach dzienników, w broszurach i „listach otwartych".

Skargi są tego rodzaju i tak umotywowane faktami i cyframi, że pp. delegaci w imię dobra instytucyi, nie mogą pozostać na nie głuchymi, lecz do gruntownej sanacyi stosunków Floryanki przystąpić winni.

Jeżeli bowiem stosunki we Floryance nie doznają zmiany, instytucya ta będzie powoli upadała zamiast się rozwijać, do czego mą wszelkie dane i coraz bardziej będzie traciła na rzecz *obcej konkurencyi*. Obce asekuracye zdobyły już **dzisiaj wielkie pole działania** w Galicyi, a pole to rozszerza się coraz bardziej w miarę postępującego zastoju Floryanki i wzbierającej fali niezadowolenia oraz agitacyi wśród kół szerokich. Toż wobec traktowania chłopów i ubezpieczeń chłopskich przez Floryankę, posłowie ludowi myślą seryo o założeniu *ludowego towarzystwa* ubezpieczeń, a „Slavia" praska, „Phenix" wiedeński i inne coraz silniejsze w kraju zapuszczają korzenie. A przecież dobrze prowadzona Floryanka mogłaby mieć monopol!

Nie będziemy teraz szeroko omawiać podnoszonych skarg i zarzutów przeciw gospodarce Floryanki, o których już w „Nowinach" niejednokrotnie była mowa.

Przypomnimy tu tylko, że zarzuty te odnoszą się najpierw do systemu **wewnętrznej** gospodarki, wysoce protekcyjnej. Faworyzowani nieliczni dygnitarze posiadają pensye niestosunkowo wysokie, gdy natomiast ogół urzędników wielce jest upośledzony co do pensyi, warunków awansu etc.

W stosunku do obywateli ubezpieczających się, przynajmniej do *pewnych* klas tych obywateli Floryanka kieruje się wielce szkodliwym dla Towarzystwa systemem. Taryfa ogniowa kilkakrotnie została *podwyższoną*, warunki *obostrzone*, włościanie i obywatele małomiasteczkowi są *źle* traktowani, proceder likwidacyi szkód jest długi, połączony z rozlicznemi nieraz szykanami ubezpieczonych, a wynagrodzenie szkód (nb. głównie u włościan!) niedostateczne etc. etc.

Te wszystkie skargi są zbyt częste i zbyt głośne, aby nie dały do myślenia. Pp. delegaci winni nakłonić ucha tym skargom i pomyśleć o gruntownych reformach w łonie instytucyi i w systemie gospodarki.

Sprawozdanie dyrekcyi.

Dyrekcya przedłożyła zgromadzeniu obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy kilka dat.

W dziale ogniowym. Szkody letnie, głównie w lipcu i sierpniu, tak zaważyły na szali, że mimo dość normalnych pod względem pożarów ostatnich miesięcy zimowych ubiegłego roku, ogólny rezultat okazuje się w **niedoborze kor. 377.307** *(nie ma więc znowu zwrotu!)*.

W roku 1904 wydano polic 579.774, z tego unieważniono 56.770; pozostało zatem ważnych 523.004. W roku 1902/3 było ważnyah polic 508.141. Liczba polic powiększyła się zatem o 14.863. W r. 1904 zebrano zaliczki netto kor. 10.861.664; r. 1902/3 kor. 9 638, zatem w r. 1904 więcej o kor. 1.223.585.

W roku 1904 było **wypadków pożaru 7.999**, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na nieuregulowane szkody za ten rok wynosiły kor. 10.418.987. W r. 1902/3 było wypadków pożaru 5.469, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na nieuregulowane szkody wyniosły 6.123.233 kor.

Fundusz rezerwowy, który dnia 31 grudnia 1903 wynosił kor. 6.370.829, powiększył się w roku 1904 o kor. 170.868 i wynosił z dniem 31 grudnia 1904 kor. 6 541.597. Fundusz wyrównawczy, który z dniem 31 grudnia 1903 r. wynosił kor. 154.384, powiększył się w r. 1904 o kor. 242.044, urósł więc do kwoty kor. 396.428. Po potrąceniu z niego niedoboru 377.307 kor., wynosi obecnie 19.121 koron.

W dziale gradowym stan jest bardzo pomyślny. Polic było 9064.

Stosownie do uchwały rady nadzorczej, dyrekcya zarządziła wypłatę zatrzymanych 5% potrąceń z wynagrodzeń za szkody, przyczem komisya rachunkowa ogniowo-gradowa oznaczyła w marcu br. zwrot za r. 1904 w wysokości 15%.

W dziale ubezpieczeń na życie obniżyła się produkcya, ale stan jest pomyślny.

Przyczynę obniżenia się netto produkcyi upatruje dyrekcya przedewszystkiem w coraz więcej wyzyskiwanym, a szczupłym terenie galicyjskim, przedstawiającym dla instytucyi główne pole działania.

Zysk za r. 1904 wynosi pokaźną kwotę kor. 358.792 i pozwala na podniesienie dywidendy od ubezpieczeń pośmiertnych i mieszanych do 8% (w roku 1903 wynosił 7%), zaś od ubezpieczeń na dożycie do 5% (w roku 1903 wynosił 4%).

Ogólny z końcem grudnia 1904 r. stan ubezpieczonych kapitałów przedstawia się w następujących cyfrach: polic 34.851; ubezpieczony kapitał 103,467.483 koron, ubezpieczona renta 292 802 kor. Razem 103,760.285 koron. Również i premia zebrana w ciągu r. 1904 zwiększyła się w stosunku do roku poprzedniego. Premia bowiem w roku 1904 wynosi 4,068.621 kor., zaś w roku 1903 wynosiła 3,752.763, czyli że w roku ubiegłym zebrano premii o 315.858 kor. więcej, aniżeli w roku poprzednim.

LISTY ZE SWIATA.

Spisek czy operetka?

Paryż, 10 maja.

(Proces Tamburiniego. — Rzekomy spisek przeciw republice. — Akt oskarżenia. — Narzędzia ambitnych. — Przesłuchanie oskarżonych. — Świadkowie).

Przed trybunałem karnym w Paryżu rozpoczął się wczoraj proces przeciw kapitanom: Tamburiniemu i Volpertowi, oraz przeciw ich towarzyszom, nazwiskiem: Hansen, Wrinat i Meyer. Dwaj pierwsi oskarżeni są, iż nakłaniali (bezskutecznie) różne osoby do spisku, a wszyscy, oraz niejaki Buneau, b. oficer piechoty kolonialnej, nieznany z miejsca pobytu, iż bez upoważnienia przechowywali u siebie amunicyę wojenną. Do procesu przyszło skutkiem odkrycia stu płaszczów z kapturkiem, surdutów, pantalonów, kepi, pasków i „porte epées" w willi „Mosaeque" w Courbevoie, a nadto 8.000 nabojów karabinowych, przechowywanych przez Meyera w pewnym budującym się domu, blizko Nanterre.

Akt oskarżenia jest bardzo obszerny i surowy. Widocznie rząd zamierza ukuć potężną broń przeciw żywiołom opozycyjnym. Wątpić atoli należy, czy mu się uda cel zamierzony, gdyż z dotychczasowego przebiegu tej sprawy wynika, że całe to „sprzysiężenie" zakrawa na operetkę. Rozpoczęto teraz ten „straszny" proces, aby republikanów przerazić widmem „spisku monarchistycznego" i skłonić ich, by popierali rząd obecny wszelkiemi siłami i ułatwili mu rychłe doprowadzenie do skutku rozdziału Kościoła od państwa.

Według aktu oskarżenia wnuk rozgłośnego niegdyś barytona, Tamburiniego, chciał zadać cios śmiertelny trzeciej republice i nakłaniał oficerów rozmaitych garnizonów do organizowania spisku, celem obalenia obecnej formy rządu, głowy państwa i ministerstwa. Oddani na usługi masoneryi kapitanowie: Moreac, Methivier i Metrait z Rochefort, Maroix z Tulonu i Mouret ze sztabu generalnego ministerstwa wojny, pozeznawali, że kapitan Tamburini przedstawił im plan sprzysiężenia, mający na celu zajęcie pałacu Elizejskiego, obu Izb i ministerstw i oddanie władzy Bonapartemu i jego zwolennikom.

Akt oskarżenia daje do zrozumienia, że najpierw miał być utworzony dyrektoryat, w skład którego mieli wchodzić: ks. Wiktor Napoleon, generał Negrier i p. Doumer, a w skład nowego rządu między innymi Deschanel, Ribot i Poincare. Każdy oficer, należący do konjuracyi, miał otrzymać 15 do 20 tysięcy franków, a szeregowcy po 400 do 500 franków. Wszelako propozycyi Tamburiniego nikt z wojskowych nie przyjął i dlatego spisek nie przyszedł do skutku.

Nie powiodła się też akcya kapitanowi Volpert, który rozsyłał do oficerów różnych pułków okólnik, werbując do rzekomej wyprawy do Abisynii i czyniąc im przytem ponętne obietnice. Porucznik kirasyerów Pitres, przybywszy z Vouziers do Paryża, aby się widzieć z Volpertem, dowiedział się od niego, że nie rozchodzi się o przedsiębiorstwo kolonialne, ale o spisek przeciw rządowi, że do spisku należy wiele osób i że w razie, gdyby się rzecz udała, sprzysiężonych czekają nagrody i zaszczyty. Pitres nie przyłączył się do spisku. Volpert wszedł też w stosunki z kapitanem Frontier, zapytując go o sposób myślenia komendanta załogi w Courbevoie i podając bliższe szczegóły o spisku. Frontier naraża go na aresztowanie.

W akcie oskarżenia powiedzianem jest dalej, że podsądni nie działali imieniem własnem. Byli oni tylko narzędziem osób znanych, wpływowych, ambitnych. Jestto tylko przypuszczenie, gdyż współwiny owym osobom udowodnić nie zdolano. Ludzie, stojący na czele spisku, mieli dość czasu, aby zniszczyć czy ukryć dowody ich winy.

Akt oskarżenia daje do zrozumienia, że rządowi wiadomo, kto kierował całą sprawą, lecz uważa za stosowne stawić przed sąd tylko podrzędne firmy. Są to jednak tylko czcze kombinacye. Nie ulega wątpliwości, że władze republikańskie, gdyby miały jakie pewne poszlaki, wolałyby ubezwładnić kierowników spisku, a nie ograniczyłyby się na stawianiu przed sąd kilku prostych „szeregowców".

Tamburini jest słusznego wzrostu, przystojnym, o wzroku pełnym ognia, małym, czarnym wąsie, ma lat 40. Jest z rodu Włochem. Volpert jest przystojnym blondynem, człowiekiem widocznie nerwowym. Tamburini przyznaje, że mówił o uwięzieniach Loubeta i ministrów, ale w formie akademickiej, stawiając rzecz jako hipotezę. Amunicyę przechowywał z polecenia porucznika Buneau, sądząc, że broń i amunicya przeznaczone są na wyprawę afrykańską. On i Volpert przeczą, jakoby wiedzieli o jakimś spisku. Okólniki wysyłał w imieniu bogatego Anglika, nazwiskiem Wolff, który organizował wyprawę do Abisynii. Inni oskarżeni wypierają się wszelkiej winy.

Świadkowie nie zeznają nic nowego. Wojskowi twierdzą, że Tamburini i Volpert nakłaniali ich istotnie do spisku. Mimo najusilniejszych starań broni nigdzie nie znaleziono, nie natrafiono też na ważne dokumenty i materyał dowodowy jest bardzo skromny. Cały ten proces nie przysporzy bynajmniej laurów koryfeuszom obecnego rządu. Prasa francuska traktuje sprawę przeważnie ze strony humorystycznej.

Z KRAJU.

Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza licytacyę na dostawę owsa, siana i słomy z terminem do wnoszenia ofert do dnia 3 czerw-

---

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

57

Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

Czego właściwie oczekiwał po nim stary ojciec; wszak wszystko, co ludzkie, syn jego utracił. Ojciec pragnął śmierci własnego dziecka.

W kilka dni potem, dzień sprawy o fałszerstwa został odroczony.

Pozostawało porozumieć się z obrońcą.

Postanowił bronić się na wszelki sposób, rachując wiele na fakt, iż przyznał się tylko do tego, co uważał za potrzebne.

Obrońcą jego był człowiek młody jeszcze, zdolny prawnik, pewny siebie.

— Jak pan sądzi, co będzie z moim synem? — zapytywał zbolały ojciec.

— Gdybyśmy tylko mogli dowieść, że uczestnicy owych fałszerstw nie składali bandy, wspólnie działającej — kara byłaby mniejszą.

— To trudny interes!

— I ja tak twierdzę, ale bronić go należy...

— Przecież przyznał się.

— Ba, to rok ulgi, dwa najwyżej.

— Albož wyrok może skarać go sroższej?

— Nawet na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

— Ach, mój Boże! a ten głupiec łudzi się, sam nie wiem, czem.

— Widzi pan, to już taka natura człowieka.

— Lepiej, żeby się był zabił, sam go do tego znaglałem, nawet podawałem mu rewolwer nabity.

— Pan to uczyniłeś?

— Tak, ja! cóż z tego! Ten głupiec powiedział mi, że nie myśli zabijać się, gdyż do ludzi zawsze powrócić można, gdy się jest żywym na ziemi — a z tamtego świata jeszcze nikt nie powrócił, oto masz pan!

— Hm! Nie można za złe brać przywiązania do życia.

— Ależ co warto takie życie, co warto?

— To już jego rzecz, widocznie ma tajemne swe zamiary.

— Nie, panie, po prostu on jest tchórzem nikczemnym.

— I być może.

Nieszczęśliwy ojciec wiele wycierpiał, siły, aby ratować dziecko, lecz wysiłek ten bezskuteczny.

W tym samym czasie, gdy dla przestępców nadchodził dzień kary za ich czyny złe, w innej części miasta odgrywał się innego pokroju dramat, mniej ponury, a więcej rzewny.

Scena odbywała się w lokalu, zajmowanym przez naszych dwóch ajentów przy ulicy Grodzkiej.

Na pierwszym planie widzimy panią Walentową Paluchową, strojną w kolory, zbliżone do żałoby, o czem świadczyły czarne wstążki, zwieszające się po obu stronach twarzy zarumienione policzki, uwydatniające białą płeć i śmiejące się oczy, mimo świeżej jeszcze katastrofy wdowieństwa.

Zapomnieliśmy bowiem nadmienić, iż Walenty Paluch zakończył pracowity żywot na rękach zrozpaczonej małżonki.

Wprawdzie zaraz po pogrzebie, gdy w licznem kole przyjaciół odpoczywała w ogrodzie, obok cmentarza leżącym, przy tradycyjnej stypie pogrzebowej, jakaś swatka wystąpiła do zasobnej wdówki z propozycyą nowego małżeństwa, lecz Walentowa pod wpływem żalu, a może i wódki taką dorażną udzieliła swatce admonicyę, iż ta zamierzyła żądać interwencyi policyi. Szczęściem skończyło się na pogróżkach.

Swoją drogą, po powrocie do domu na Grodzką, złapała do gawędki starego famulusa od doktora, by przed jego doświadczonym rozumem wylać żółć strapienia i obrazy.

— Niech pan wyobrazi sobie czelność tej rajfury z pod dziewiątego numeru. Siedzę i rozmyślam o swem sieroctwie w przyzwoitem towarzystwie, a ta mi wyjeż-

ca. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Jarmark wyrobów kraj. w Zakopanem. Komitet Wystawy i Jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie następującym instytucyom, za udzielenie subwencyi: Rady powiatowe w Brzesku (50 kor.), Chrzanowie (20 kor.), Krakowie (30 kor.), Nowym Targu (100 kor.), Samborze (25 kor.), Żywca (50 kor.) i Magistrat m. Jarosławia (50 kor.).

Nowy Sącz, *12 maja. (Znów szajka subjektów nowotarskich przed sądem).* W głośnej sprawie złodziejskich subjektów, którzy przez długi czas okradali sw ch pryncypałów, trybunał skazał Markusa Goldfingera na 3 miesiące, Ignacego Lampla na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaś Karola Schnitzera na miesiąc więzienia.

Nowy Sącz, 14 maja. W piątek 12 b. m. wieczorem wydarzył się tu na ulicy Długosza wypadek, który wywołał w mieście okropne rozgoryczenie wśród pospólstwa, tak, że magistrat widział się spowodowanym zwrócić się do przełożeństwa zboru izraelickiego, o wpłynięcie na tutejszych żydów, by nie prowokowali grożących tu rozruchów antyżydowskich z powodu tego wypadku. Mianowicie w piątek, siedmnastoletni pomocnik stolarski, Konstanty Pulit, zaczepił Zorna, łżąc go obelżywemi słowy. Zorn chciał za to uderzyć Pulita, który począł uciekać i w ucieczce upadł, uderzając głową o mur. Zorn sam miał nieprzytomnego cucić wodą, ale napróżno, Pulit, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w drodze do szpitala. Zorn został odstawiony do więzienia śledczego.

Zaraz po wypadku rozeszło się lotem błyskawicy, że żyd zabił chrześcijanina i wczoraj wszędzie: w rynku, po ulicach, urzędach, a nawet w szkołach rozprawiano o tem. — Dopiero dziś, gdy obywatele chrześcijanie zasięgnęli w biurze policyjnem bliższych szczegółów tego wypadku, ludność chrześcijańska nieco się uspokoiła.

Z Cieszyna piszą nam:

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ odbyło się w sali „Domu narodowego“ w Cieszynie dnia 13 bm. pod przewodnictwem przybyłego ze Lwowa delegata „Macierzy“ p. Mieczysława Zadory Paszkudzkiego. Zgromadzenie dokonało wyborów uzupełniających do zarządu, którego członkami zostali wybrani pp. J. Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie, ks. H. Dziekan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni, dr E. Farnik, prof. gimn. pol., J. Kotas, nauczyciel w Dąbrowie, Fr. Friedel, redaktor we Frysztacie, ks. J. Macoszek, proboszcz w Dziedzicach, M. Paszkudzki ze Lwowa, J. Sykała, inżynier w Porembie i dr Kłuszyński lekarz z Piotrowic.

Po dokonaniu wyborów omawiano sprawę założenia w Cieszynie szkoły wydziałowej polskiej dla dziewcząt. Liczni mówcy uważali założenie szkoły takiej za rzecz bardzo ważną, ale równocześnie podnoszono i dano temu wyraz w rezolucyach, odesłanych do zarządu, co najmniej równie naglącem jest zakładanie szkół w gminach śląskich, zagrożonych pod względem narodowym, oraz powołanie do życia bursy i ochronki polskiej w samym Cieszynie.

Niestety, zaznaczali to członkowie zarządu, przedstawiając odpowiednie zestawienie cyfrowe — fundusze „Macierzy“ nie pozwalają obecnie na żadną żywszą akcyę, ofiarność zaś społeczeństwa polskiego na nowe szkoły polskie na Śląsku, poza granicami Śląska, w Galicyi zwłaszcza słabnie, wiele bowiem osób, nawet bardzo życzliwie usposobionych dla sprawy, mniema, że o Ślązk po upaństwowieniu gimnazyum poskiego, dbać nie trzeba, zapominają zaś o tem, że powołanie do życia gimnazyum, to nie koniec, ale początek zbiorowej naszej pracy nad odrodzeniem narodowem Ślązka. Tymczasem Niemcy nie śpią, a im środków na germanizacyę nigdy nie braknie.

Zgromadzenie wybrało ankietę, która ma zająć się opracowaniem memoryału o potrzebach społeczeństwa polskiego na Śląsku pod względem szkolnictwa. Memoryał taki, opracowany sumiennie przez ludzi fachowych, będzie cenną wskazówką zarówno dla samej „Macierzy szkolnej“, jak i dla przyjaciół Ślązka w innych częściach Polski.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Co słychać w mieście? 16-go maja.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Jana Nepomucena. — Jutro we środę Paschalisa w. — Pojutrze we czwartek Feliksa.

Wtorek.

Teatr miejski. „Śpiewak nadworny“, trzy sceny Fr. Wedekinda i „Salome“, tragedya w 1 akcie Oskara Wilde'a.

Doroczne walne zgromadzenie delegatów Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Z teatru. Dzisiaj we wtorek trzecie przedstawienie tragedyi Oskara Wilde'go „Salome“, oraz 1 akt. komedyi F. Wedekinda „Śpiewak nadworny“ po cenach popularnych. W środę wraca na repertuar dawno niegrana komedya Szekspira „Sen nocy letniej“ z muzyką Mendelssohna Bertholdy. Będzie to przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych do połowy.

W ostatnich dniach sezonu wystąpi jako gość Bolesław Leszczyński. We czwartek ujrzymy go w „Mazepie“, następnie w „Półświatku“ Dumasa, a w niedzielę w „Otellu“.

Od cenionej artystki. p. Heleny Arkawin, odnośnie do uwagi w recenzyi z sobotniej premiery, że powinna była objąć rolę Herodyady, otrzymujemy list, w którym prosi nas o zaznaczenie, „iż samowolnie nie urządzała żadnego strejku“, roli zaś w wy-

---

dża ze zgniłym amantem, tym woźnym z dyrekcyi, co to owdowiał przed świętami. Dzieci siedmioro, on chory ciągiem na nogi od latania. Właśnie też zachciało mu się moich ciężko zapracowanych pieniędzy i mego zdrowia. Hola! a pójdziesz, nie dla psa kiełbasa! Nieprawda, panie Pawle?

— Święta prawda, baba chyba ma we łbie siano, żeby do pani Walentowej wyjeżdżać z taką namową!

— Bo jeszcze gdyby mi wybrała młodego, pracowitego, zdrowego chłopaka, darowałabym może, a tu żal się Boże taki zdechlak co ledwie łazi...

— Głupia baba i basta! to też niema pani o czem nawet myśleć.

Lecz wracając do opowiadania, musimy objaśnić, iż dnia pewnego, w samo południe, znajdujemy w lokalu agentów, wdowę Walentową w towarzystwie Kubika, który właśnie oczekiwał powrotu kolegi.

Tak byli zajęci rozmową, iż nie zwracali uwagi na otwierające się drzwi i wchodzącego agenta Łabę.

Kubik siedział na kozecie z ironicznie figlarną miną, a obok na krzesełku Walentowa ułożyła najwygodniej swą postać i śmiejąc się rozprawiała, Kubik akompaniował wedle sił wesołego humoru.

— Jak tam gospodarstwo pani Walentowej?

— Co mi pan zawraca głowę z gospodarstwem, właśnie mi w głowie ono. Jutro sprowadza się nowy stróż, podobno jakiś urlopnik, pijak i brutal, nie będzie już słodkiej pani Walentowej.

— Okropna nowina, cóż więcej, moja piękna wdówko?

— Co więcej?... chyba pan rozumie, że jestem wolna i swobodna, jak ptak!.. a że dowiodłam już panu jak go poważam, to chcę prosić, aby mnie pan zabrał ze sobą, tam do Wiednia jak pan opowiadał.

— A co tam robić będziecie?

— Co? mam niezły kapitalik, zdrowa jestem, dosyć przystojna i młoda, mogę pracować u jakiego porządnego pana, jako gospodyni do wszystkiego.

— Świetna myśl! Dla czego jednak nie poszukać sobie takiego miejsca tu w Krakowie?

— Bo już chyba tam pojadę, dokąd i pan podąży... Tak mi pan przypadł akurat do gustu, że omal nie zwaryuję.

Kubik spojrzał na kobietę wzrokiem wystraszonym.

— Serdecznie dziękuję za życzliwość pani Walentowej, ale Bóg widzi, iż nie zależę od siebie, a żadnych obowiązków nowych nie mogę przyjmować względem nikogo. Przytem, muszę objaśnić, że jestem nie zamożny i żenię się wkrótce z osobą także biedną, więc gospodarstwa prowadzić nie będę.

Walentowa opuściła głowę na piersi i posmutniała srodze.

Po małej chwili, podniosła załzawione oblicze i, spoglądając na młodzieńca, wyszeptała półgłosem:

— Przynajmniej niech mi pan da słowo uczciwe, że dopóki będzie pan w Krakowie, odwiedzać mnie będzie chociaż na małą chwilę, — a oto mój nowy adres, wzięłam sama sobie mały pokoik dla wypoczynku.

— Ach, tego pani odmówić nie mogę i spełnię jej życzenie solennie.

— Słowo?

— Słowo! a teraz proszę mi powiedzieć, jaki to ważny interes miała pani do mego kolegi Łaby?

— Ech! to niby wspólny dla obu panów. Dziś w południe był tu ten młody, co to jego ciotkę tu zadusili i pytał się o panów. Gdy mu powiedziałam, że panowie już zrana wyszli, prosił, aby panowie czekali na niego w domu około piątej godziny.

Ach, to pan Władysław Takota zapewne. Teraz czwarta, a i Adam zapewne nadejdzie.

W tej chwili drzwi stuknęły i Łaba, który wszedł już przed chwilą, ukazał się oczom rozprawiającej pary.

— Jesteś? to bardzo dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mienionej sztuce objąć nie mogła, gdyż jak nam pisze: „zabronił mi lekarz, a świadectwo jego potwierdził umyślnie w tym celu przysłany przez dyrekcyę teatru lekarz teatralny“. Wyrażamy nadzieję, że salomeiczna niedyspozycya p. Arkawin prędko przeminie, a zarazem zapewniamy ją, że nasza notatka nie miała bynajmniej tendencyi szkodzenia jej „jako artystce“.

Przyszły zjazd dziennikarzy słowiańskich, który obecnie obraduje w Abazyi, odbędzie się w Krakowie. Wczoraj bowiem prezydent miasta, dr Leo, otrzymał od przewodniczącego zjazdu, Iwana Hribara, następujący telegram:

„Zebrani słowiańscy dziennikarze na kongresie w Abazyi, uchwalili zebrać się w Waszym sławnym grodzie. Zarazem upraszam najuprzejmiej o wiadomość, co Wasza Dostojność postanowił w tej sprawie. Z najgłębszym szacunkiem Iwan Hribar, przewodniczący zjazdu w Abazyi“.

Na powyższy telegram odpowiedział natychmiast prezydent dr Leo następująco:

„Iwan Hribar, prezes zjazdu w Abazyi. Niezmiernie ucieszony wiadomością, zapraszam najuprzejmiej kongres na następną sesyę do Krakowa. Prezydent miasta, dr Leo“.

Pamięci Reja. Współredaktor „Słownika języka polskiego“, wychodzącego w Warszawie, p. Władysław Niedźwiedzki, ogłosił artykuł p. t. „Przez cześć dla Reja“.

Autor proponuje w nim „wzniesienie pomnika“ dla tego, który bodaj pierwszy powiedział głośno: „że polacy nie gęsi, iż swój język mają...“ — i dał tego dowody przekonywujące.

„Pomnikiem“ tym byłoby ustalenie pisowni polskiej. Podobno Akademia umiejętności w Krakowie zamierza z okazyi obchodu Reja w r. b. poddać rewizyi swoje przepisy ortograficzne.

Naturalnie, należałoby w tym celu zasięgnąć zdania różnych znawców języka i specyalistów w tym przedmiocie, rozważyć je, uwzględnić, a w ten sposób powstałby „pomnik odpowiedni naszym siłom ekonomicznym“, „dźwignięty przez zespolenie dobrych chęci wszystkich piszących po polsku“ i „rokujący ogólne zadowolenie“.

Osuszenie Krakowa, Olszy i Grzegórzek. W sprawie budowy wielkiego kollektora, mającego na celu osuszenie dzielnic Krakowa przytykających z jednej strony do gminy Olszy, a z drugiej do Grzegórzek, oraz celem osuszenia części Olszy i Grzegórzek, obradowała wczoraj komisya krajowa w magistracie krakowskim. W skład komisyi wchodzą: delegat Wydziału krajowego dr Wereszczyński, delegat namiestnictwa Fedorowicz, prezydent m. dr Leo, ze strony wojskowości wyższy oficer sztabowy, oraz reprezentanci gmin interesowanych. Wyniki obrad podamy w następnym numerze.

Napisy polskie na koszarach. Wobec interpelacyi wniesionej na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej lwowskiej w sprawie napisów polskich na koszarach we Lwowie donoszą z Wiednia, że minister wojny zgodzi się bezwarunkowo na umieszczenie napisów polskich obok niemieckich na budynkach wojskowych wzniesionych kosztem gminy, pod warunkiem przecież, aby gminy galicyjskie zainteresowane tą sprawą wniosły formalne podania do ministerstwa wojny. Należy zatem pośpieszyć się z tą sprawą, gdyż już wiele gmin czeskich zdołało przeprowadzić owo umieszczenie napisów czeskich obok niemieckich.

Wygaśnięcie ordynacyi. Nadeszła do Krakowa wiadomość, że w San Remo umarł wczoraj bezdzietnie ks. Aleksandor Sułkowski, ostatni syn ks. Antoniego, dziedzica ordynacyi rydzyńskiej. Niedawno rodziny Potockich i Wodzickich prowadziły proces z rządem pruskim, roszczącym sobie prawa do ordynacyi z powodu bezdzietności ks. Aleksandra Sułkowskiego. Proces wypadł niepomyślnie dla rodzin Potockich i Wodzickich. Jak słychać z dobrego źródła, hr. Antoni Wodzicki wytoczy obecnie nowy proces rządowi pruskiemu. Ordynacya liczy 42.000 morgów i przedstawia wartość kilkunastu milionów marek.

W arcybractwie Miłosierdzia i banku pobożnego odbyło się onegdaj walne zgromadzenie pod przew. ks. biskupa Nowaka, na którem wybrano na 3 lata zarząd:

Starszy: dr St. Biesiadecki. Podstarszy: ks. kan. dr Czesław Wądolny. 12 radców: ks. kan. Babraj Jan, Bartynowski M., ks. kan. Borsuk J., dr Bujak Fr., Dobrowolski Br., Kowalikowski Wład., ks. prałat Krzemieński J., ks kan. Krupiński Jan, ks. kan. Kulinowski J., dr Markiewicz Wł., ks. dr Rychlak J., dr Zanietowski J. 18 Wizytatorów: Armatowicz F., ks. kan. Błachut Aug., ks. Buzała Kaz., Czerwiński J., Czoponowski I., Drozdowski K., Dudek W., Jaroszewicz Ant., ks. Kądzioła Melchior, Krupicki Stan., Makowiecki Piotr, ks. Minkiński Jan, ks. Moliński J., ks. Piechnik J., Piotrowski L., Przybyłowicz J., ks. dr Ryłko P., Schneider Józef.

Wypadek kolejowy. W niedzielę o godz. 10 w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolei północnej do Rozalii Morawcowej, 50 lat liczącej włościanki z Bronowic Małych, która na stacyi w Mydlnikach, przy schodzeniu ze stopni wozu kolejowego potknęła się i upadając na ziemię, odniosła silne obrażenia na ręce i nodze prawej. Opatrzono ją i odwieziono do kliniki chirurgicznej.

Nekrologia. Zmarli w Krakowie:

Elżbieta Chwastkiewiczowa wdowa po urzędniku sądowym, lat 82.

Marya z Galasów Wołek, lat 23.

Franciszek Knihinicki b. poczmistrz i burmistrz m. Oświęcimia, lat 76.

Józef Bobowski, obywatel m. Krakowa c. k. emeryt. urzędnik, lat 62.

Helena z Gustowskich Marczyńska, małżonka znanego przemysłowca, przeżywszy lat 28, zmarła 13 maja b. r. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 15 maja b. r. o godz. 4 popołudniu z domu żałoby Półwsie Zwierzyniec, Pałac 20, na cmentarz.

Z ruchu wyborczego.

Przewrotność przedwyborcza. Jeżeli kto chce się dowiedzieć, co to jest przewrotność sprawozdawcza, niechaj przeczyta sprawozdanie „Czasu“ z przebiegu zgromadzenia demokratycznego, które odbyło się w sobotę w sali rady miejskiej. Podobnego przekręcania przemówień, przemilczania faktów, przewrotnego zestawiania argumentów w celu ośmieszania przeciwników dawno już nie widzieliśmy. P. sprawozdawca „Czasu“ referując o przemówieniu p. Zaleskiego, który omawiał w gruntowny i rzeczowy sposób przy-

O guzik u koszuli.

— Zdaje mi się Kalasanty, że jesteś teraz w lepszym humorze, aniżeli rano. Ale proszę cię, przestań gwizdać... Nie na to człowiek się kładzie do łóżka, aby gwizdał. Zawsze musisz się wyróżnić z pośród wszystkich. Nie mogę się odezwać ani słowa, abyś mię nie obraził. Mój Boże! Kiedyś mówiłam, że jesteś najlepszym z mężów, a teraz widzę, że jesteś mi wrogiem.

Co? Mam ci dać pokój?

Ani myślę! To jest jedyna chwila, kiedy mogę z tobą pomówić, a ty musisz mię wysłuchać. Przez cały dzień jestem jak w deptaku i nigdy prawie ust nie otwieram... Wogóle nie lubię dużo mówić. Znają mię z tego ludzie.

Mówisz, że rzeczywiście znają? Przecież chociaż raz oddajesz mi sprawiedliwość!...

Co to chciałam mówić?... Aha!.. Więc dlatego, że raz jedyny w życiu brakowało ci guzika u koszuli, musiałeś kląć, aż święta ziemia się trzęsła?

Co!.. Nie kląłeś wcale?.. Kalasanty sam widzisz, że w złości tracisz przytomność i sam potem nie pamiętasz, co wyrabiałeś.

Nie złościłeś się?! Boże! Toż kto jak kto, ale ja chyba wiem, co to jest złość.. Dość długo na nieszczęście żyję już z tobą...

Szkoda tylko, że nie możesz skarżyć się na coś ważniejszego, jak guzik u koszuli. Ciekawam, coby było, gdybyś miał inną żonę! Bo ja to nigdy igły z rąk nie wypuszczam. Jestem niewolnicą twoją i dzieci. A jaką mam za to wdzięczność? Piekło za to, że raz jedyny brak guzika u koszuli! Nie raz mówisz? No, może dwa, zresztą trzy... Ale nie więcej. W każdym razie jestem przekonaną, że żaden na świecie mężczyzna niema w lepszym porządku guzików od ciebie.

Nie, nie dam ci pokoju! Zrobisz piekło a gdy chcę się odezwać, to nie chcesz słuchać. Wy wszyscy, mężczyźni, chcecie mieć tylko sami głos, ale żonie nie wolno się słowa odezwać...

A ładne masz pojęcie o obowiązkach żony i matki, jeżeli myślisz, że nie ma nic innego na głowie, jak tylko guziki męża. Ładne pojęcie o małżeństwie. Gdyby te nieszczęśliwe kobiety wiedziały, co ich czeka! Żadnaby za mąż nie wyszła.

Zresztą, powiem szczerze, że nie wierzę w to, że guzika brakowało... Z pewnością sam go umyślnie urwałeś, aby mieć powód do zrobienia sceny.

Tyś zdolny do tego! A to nieprawdopodobne, by rzeczywiście brak było guzika... Niema na świecie drugiej takiej kobiety, żeby była niewolnicą guzików swego męża.

Całe szczęście, że to długo trwać nie będzie. Czuję, że dłużej takiego życia nie zniosę i że przestanę ci przeszkadzać. Dopiero się cieszyć będziesz! To się nazywa uczucie! A gdy mnie już nie będzie, zobaczymy, jak druga żona twoja będzie pamiętać o guzikach... Wtedy dopiero mnie ocenisz Kalasanty!

Nie prawda, wcale mściwa nie jestem. Nikt mi jeszcze tego nie zarzucił.

Co? Nikt mnie tak nie zna, jak ty? Być może, ale nie zamieniłabym się na twój charakter za żadne skarby świata. Jakie to szczęście, że mam zupełnie inne usposobienie. Ale życzę ci, abyś drugą żonę dostał taką samą, jakim ty jesteś. Ona mię pomści.

I dzieciom piękny dajesz przykład, Kalasanty! Pracujesz nad tem, aby się chłopcy stali podobni do ciebie! Przez całe śniadanie mówić o guzikach od koszuli! I to w niedzielę rano! Ciekawam co powiedzą o tobie twoi synowie, gdy dorosną!

I wszystko o jeden marny guzik! Rozsądny mąż wcaleby o takiem głupstwie nie chciał mówić.

Dlaczego więc mówić?... Dlatego, że mi się tak podoba! Zniszczyłeś mój spokój, zatrułeś życie, skazana jestem na śmierć za

czyny drożyzny w Krakowie, wykazując 1-o że płacimy drogo za liche produkty żywności, 2-o, że magistrat i większość rady z prezydyum na czele w sprawie drożyźnianej rzuca tylko ludności **piaskiem w oczy** i nie robi nic zgoła, by przeciwdziałać tym anormalnym stosunkom — pisze np. dosłownie:

„Uderzył więc na piekarzy i rzeźników, którzy budują sobie kamienice, zaproponował, aby ludność uboższa i niżsi urzędnicy jedli końskie mięso".

Jest to tylko jeden kwiateczek uszczknięty ze sprawozdania „Czasu". W interesie prawdy należy zaznaczyć, że p. Zaleski wykazywał cyframi, że nagłe podskoczenie cen mięsa jest zupełnie nieuzasadnione, wobec tego, że cena żywej wagi podskoczyła o 4 ct. na kilogramie podczas ostatniego 10-lecia, podczas gdy pp. rzeźnicy podnieśli cenę o 12 i więcej centów na kilogramie. P. Zaleski wykazywał dalej, że prezydent nie dopuścił w Krakowie do urządzenia jatki z tanim mięsem końskiem, podczas gdy **we wszystkich miastach Austryi takie jatki istnieją**. (W Wiedniu jest np. około 100 sklepów z mięsem końskiem). Również pod wpływem pp. rzeźników nie dopuszczono do urządzenia jatki z tanim mięsem.

Taka sama przewrotność objawia się w dalszych ustępach sprawozdania, tyczących się przemówień reszty mowców.

Cuda przedwyborcze. W epoce przedwyborczej dzieją się istne cuda. Oto np. prezydent dr Leo okazał się tak wymownym i przekonywującym, że w przeciągu jednego kwadransa skruszył niezłomne, a twarde serca pp. rzeźników!! Po rozmowie z prezydentem pp. rzeźnicy zdecydowali się obniżyć ceny mięsa, o czem pompatycznie doniósł komunikat urzędowy z prezydyum magistratu. Okazuje się więc z tego, *jak bardzo uzasadnionem* było podwyższenie cen mięsa.... Ale niestety komunikat prezydyum okazał się tylko komunikatem przedwyborczym... a pp. rzeźnicy znowu dostali zatwardzenia serca i wbrew zapowiedzi p. prezydenta, ani myślą taniej mięsa sprzedawać. Kto zaś w jatkach domaga się w myśl komunikatu prezydialnego zniżki cen mięsa, tego dowcipni wołobójce odsyłają do prezydenta miasta!

Wogóle w dobie przedwyborczej „Czas" okazuje się tak hojnym w obietnicach, że jeżeli 10 ta część się spełni, Kraków zamieni się w istny raj. „Czas" obiecuje między innemi budowę tanich domów nie tylko dla robotników, ale także i dla urzędników! Nie wiadomo tylko za czyje pieniądze i gdzie, bo nad okolicami podmiejskiemi wisi zmora rewersów demolacyjnych. „Czas" zapowiedział także urządzenie ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie. Proponujemy dla tej ekspozytury nazwę: *Ekspozytura blagi kanałowej*. Na utrzymanie kilkunastu urzędników w tej ekspozyturze pieniądze się znajdą, natomiast na kanały pieniędzy niema, a jak się zdaje nie będzie. Ale ekspozytura jest koniecznie potrzebna, bo za rok mamy wybory do sejmu, za dwa lata do rady państwa, więc rząd musi koniecznie opinii oczy mydlić, że się coś robi!

Kandydatura Wyspiańskiego do rady miejskiej, przyjęta w mieście z sympatyą, ze względów formalnych jest niedopuszczalną, albowiem Wyspiański, jako mieszkający od szeregu lat w gminie Krowodrzy, nie ma ani czynnego, ani biernego prawa głosowania do rady miejskiej w Krakowie.

Wybory do rady miejskiej. Wczoraj rozpoczęły się wybory do rady na 5 mandatów z kuryi wielkiego handlu i przemysłu w sali obrad rady miejskiej. W skład komisyi wyborczej, której przewodniczył radca Birnbaum, wchodzili radcy Judkiewicz i Mendelsburg, ze strony obywatelstwa pp. Ignacy Schneid i Ignacy Bober, a ze strony magistratu dr Kumaniecki i komisarz Górski. Do komisyi tej z rady miejskiej byli pierwotnie przeznaczeni radcy dr Guńkiewicz i Aleksander Sulikowski. Ponieważ z powodu nieprzewidzianych przeszkód radcy ci przybyć nie mogli, zajęli ich miejsca z komisyi radcy Judkiewicz i Mendelsburg. — Ruch wyborczy był przed południem dosyć ożywiony, gdyż na 109 uprawnionych w tej kuryi do godziny 12 złożyło karty wyborcze przeszło 50 wyborców. Po południu wybory odbywać się będą w dalszym ciągu od godz. 3 do 5-ej, a następnie nastąpi obliczenie oddanych głosów.

Zgromadzenie chrześć. rękodzielników odbyło się wczoraj pod przew. pp. Markusa i Kosobuckiego. Uchwalono głosować na pp. **Józefa Bialika i Piotra Kosobuckiego**.

Wynik wyborów z kuryi wielkiego handlu. Na 109 uprawnionych głosowało **97**. Z tego otrzymali i wybrani zostali:

1) Maurycy Dattner, kupiec 79 głosów.

2) Dr Rafał Landau, adwokat i współwłaściciel młyna w Bieńczycach 79 gł.;

3) Albert Mendelsburg, bankier 86 gł.;

4) Dyrektor dr Walenty Staniszewski 80 głosów;

5) Bernard Wachtel, właściciel biura sped. 82 gł.

Po wybranych otrzymali: Jan Armółowicz 23 gł.; Ignacy Bober 18 gł.; Kroo 12 gł.; Haiman 6 gł.

Wybory w Podgórzu.

W poniedziałek o godz. 9 rano rozpoczęły się w Podgórzu wybory z III koła. Partya obywatelska wraz z kahalnikami popierała następującą listę: 1) Maryewski Franciszek, 2) Kaczmarski Szczepan, 3) Ferber Jakób, 4) Kluger Izrael, 5) Liban Władysław i 6) Aleksandrowicz Isaak, na zastępców: 1) Gadomski Stanisław, 2) Małek Józef, 3) Schränzel.

Komitet złączonej opozycyi chrześciańsko-żydowskiej zmienił listę o tyle, że w miejsce Aleksandrowicza, którego uważa za głównego machera kahalnego, postawił dra Oberlandera Salomona, adwokata. Pojawiły się także listy, na których w miejsce Klugera postawiono Ehrlicha Adolfa. Samoistną kandydaturę postawił dr Maksymilian Willer, urzędnik kolejowy, popierany głównie przez kolejarzy. Co do zastępców, to opozycya stawia obok p. Gadomskiego, popieranego również przez przeciwną partyę, kandydatury: Habera Eliasza i Grunfelda Hirscha.

Głosowanie odbywa się w sali posiedzeń rady miejskiej w magistracie podgórskim. Komisyi wyborczej przewodniczył burmistrz Maryewski, a do komisyi należeli z łona rady miejskiej pp. Breuer i Dunkelblum, zaś z poza rady Szklarski (junior) i Rappaport. Ze starostwa wydelegowano p. dr Rudla, komisarza starostwa.

---

marny guzik i jeszcze mam nic nie mówić? Wiemy, że chciałbyś tego!

Ale na przyszłość wiem co zrobię. Niech ci wszystkie guziki odlecą, nie tknę nawet igły... Ciekawam co wtedy zrobisz?

Co?!! Postarasz się o kogo innego, żeby ci je przyszywał? I tak śmie grozić mąż żonie? I to takiej żonie, jak ja! Takiej niewolnicy pokornej, milczącej? Kogo innego?

Nie, Kalasanty! Nie! Dopóki żyję — nie pozwolę na to! A gdy umrę, to... nie wiem... co będzie... gdy umrę...

Co to, Kalasanty, usypiasz?! Niech cię Bóg broni!

Kogo innego! Może już masz kogo upatrzonego? Z pewnością! Nawet się domyślam kogo... Ale już mnie teraz nic nie zadziwi... Ludzie już oddawna mówią, że do tego dojdzie, a teraz te guziki otworzyły mi oczy!

Kogo innego! Więc może mam się usunąć zupełnie z domu? Ach, Kalasanty, jakiś ty zły, jaki okrutny! Za guzik chcieć mnie upokorzyć, znieważyć! Na to trzeba mieć kamień w piersi, nie serce! Za guzik... kogo innego...

Co to, Kalasanty, ty śpisz?! Kalasanty, ty chrapiesz, gdy ja łzy rozpaczy leję?! Potworze!!

Słodki, głęboki sen uwolnił pana Kalasantego od dalszego ciągu kazania małżeńskiego na temat guzika od koszuli...

Sprawa teatralna.

Otrzymujemy następujący list, dla sprawy teatralnej w Krakowie wielce doniosły:

Wielmożny Panie Redaktorze!

„Słowo Polskie" zamieściło w nrze 221, w dniu 12 bm. artykuł kronikarski pod napisem „Teatr krakowski i teatr lwowski". Artykuł ten podaje wiadomość i mnie również dotyczącą a błędną, którą ze względu, że przynosi ujmę i szkodę długoletniemu towarzyszowi mojemu, dyrektorowi Solskiemu, sprostować jestem obowiązany. Z rzeczonego artykułu wynika:

1) że p. Solski zostać ma dyrektorem teatru miejskiego w Krakowie tylko przejściowo na rok jeden;

2) że po roku obejmie dzierżawę teatru krakowskiego Tadeusz Pawlikowski.

Oświadczam wobec tego:

1) komukolwiek wiadomo, jak zaszczytne, dominujące i zapewniające przyszłość, stanowisko zajmuje obecnie Ludwik Solski na tutejszej stołecznej scenie, ten nie posądzi go chyba o to, aby stanowisko takie zgodził się porzucić dla jednorocznego bezowocnego wysiłku dla żmudnej a nie liczącej na plony pracy nad naprawą instytucyi, wykoślawionej literackim dyletantyzmem — naprawą teatru, w którym przez szereg lat wszystko inne, jeno nie sztukę dramatyczną miano na oku. Nastrajanie tej lutni wziętej po krakowskich Bekwarkach, nie opłaciło by się p. Solskiemu za jednoroczny, marny tytuł tymczasowego dyrektora. To też ogłaszanie człowieka tak ustalonej w zakresie sztuki sławy przejściowym nominalnym dyrektorem, albo Strohmannem, wydaje mi się być wynikiem nieporozumienia. Nieporozumienie takie podkopuje powagę nowego kierownika, a przez to wyrządza szkodę scenie.

2). Komukolwiek znaną jest historya mej dzierżawy krakowskiego teatru, ten przyzna, **że czyniono tam wszystko, aby mnie do niej zrazić.**

Inaczej we Lwowie: wysoka ufność jakiej tu doznałem była mi cenną nagrodą za me usiłowania i zobowiązała mnie. Jeżeli więc istotnie zmuszonym będę po upływie pewnego czasu zdać zarząd sceny lwowskiej w inne, oby szczęśliwe ręce, to nie mam na myśli zamienienia go na powtórną dzierżawę teatru krakowskiego. Oświadczenie zaś moje, że teatr krakowski, pozyskawszy Solskiego, **może potem na mnie liczyć**, rozumiałem w ten sposób, że na podstawie **wzajemnych zobowiązań istnieć będzie ścisła łączność pomiędzy mną, a nowym teatru krakowskiego kierownikiem i jego samoistnym, na przeciąg lat sześciu mianowanym dyrektorem Ludwikiem Solskim.**

Racz Szanowny Panie Redaktorze uwzględniając łaskawie potrzebę ogłoszenia powyższych wyjaśnień prostujących mylne pogłoski w publicznej opinii interesie, przyjąć wyrazy wysokiego poważania *Tadeusz Pawlikowski.*

Agitacya wyborcza.

Agitacya z obu stron prowadzona była z wielką zażartością. Nie poprzestano na walce plakatami ale zasypywano wyborców ulotnemi odezwami i listami kandydackiemi. Opozycya rozlepiła ogromne afisze, w których piorunuje „na korupcyę, tę plagę toczącą życie społeczne“ w Podgórzu, protestuje przeciw gwałtom wyborczym, a w końcu oświadcza, że zachwalani przez nią kandydaci *„są przeciwni przyłączeniu Podgórza do Krakowa*, bo to dla Podgórza grozi klęską i nigdy nie pozwolą na to, by dla ambicyi Krakowa interes i samodzielność Podgórza poświęconą została“. Odezwa ta robi o tyle komiczne wrażenie, że lista opozycyi, z wyjątkiem jednej osoby, niczem nie różni się od listy „korumpcyonistów“.

Co prawda zarzuty mogłyby sobie robić obie strony, gdyż obustronnie agitacya i walka wyborcza, była prowadzona z wielką bezwzględnością. Przed magistratem stały setki wyborców, wśród nich szereg „agitatorów“, którzy mniej stanowczym wyborcom wydzierali listy kandydackie, kreślili dowolnie i zmieniali, tak, że wyborcy mimo protestów pod presyą moralną i fizyczną szli i oddawali wetknięte im i narzucone listy.

Z wielką śmiałością agitowali za swym kandydatem, adherenci Dra Willera, z kolejarzami na czele, którzy na ul. Lwowskiej mieli osobny lokal wyborczy. Opozycya złączona urzędowała w szynku Kranza, zaś kahalnicy w winiarni Englandera. Handel legitymacyami odchodził na dobre. Widziano ich w niektórych rękach po kilkanaście, nieraz kilkadziesiąt. Zainteresowanie wyborami ogromne i prawie nikt z wyborców nie uchyla się od głosowania.

Wynik wyborów.

Skrutynium rozpocznie się we wtorek rano i trwać będzie pewnie do wieczora.

Z góry naturalnie można przewidzieć, że kandydaci postawieni na wszystkich listach, zostaną wybrani a więc pp.: Maryewski, Kaczmarski, Ferber i Liban. Co do innych kandydatów będą głosy rozstrzelone.

Ze strony opozycyi największe szanse ma Dr. Oberlander. Dr. Willer otrzyma znaczną ilość głosów, ale prawdopodobnie nie uzyska większości. Co do zastępców radnych wybór ogólnie lubianego p. Gadomskiego nie ulega wątpliwości, zaś rezultatu co do dwóch innych mandatów nie da się przewidzieć. Sympatya chrześciańskich wyborców grupuje się koło osób burmistrza Maryewskiego i wiceburmistrza Kaczmarskiego, obu nadzwyczaj zasłużonych w pracy dla miasta. Zresztą, jak zwykle, wybory w Podgórzu polegają na kompromisie chrześcian z żydami, bez których wyborów w Podgórzu wprost się nie da prowadzić. Na liście kompromisowej jest wprawdzie tylko dwóch chrześcian, zaś czterech żydów, natomiast izraelici przyrzekli w kole I. popierać listę wyłącznie chrześciańską, tak więc w obecnych wyborach, wejdą do rady prawie w równej ilości chrześcianie obok żydów.

Wybory z II. Koła odbędą się 17. maja, zaś z I. Koła w dniu następnym. (Z. G.)

TELEGRAMY „NOWIN“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Flota rosyjska.

Tokio. (B. Reut.). Jak obecnie, już jest rzeczą pewną, że eskadra rosyjska, która czasowo opuściła zatokę Honkoe, powróciła tam i stanęła na kotwicy.

Saigon. Doniesienie ajencyi Havasa: Flota rosyjska, która znowu pojawiła się na pełnem morzu koło Honhoe, wczoraj o godzinie 1 rano podniosła kotwicę i oddaliła się w kierunku północnym. Odtąd nie widziano żadnego z okrętów rosyjskich.

Paryż. Zjednoczona rosyjska flota jest w drodze ku wyspom Ogazawara, aby stąd dostać się do Władywostoku.

Z Rosyi.

Pierwszy maja starego stylu w Rosyi.

Petersburg. Według telegraficznych wiadomości z Moskwy, Saratowa, Kazania, Kronsztadu, Rostowa n. D., Kiszyniewa, Jekaterynosławia, Tomska, Tyflisu, Kijowa i Wołogdy, dzień wczorajszy minął spokojnie. Pod Moskwą odbyło się zgromadzenie robotnicze na którem wygłoszono mowy. Do starć z policyą nie przyszło.

Twer. W bazarze w Twerze powstała z niewiadomego powodu panika, która ogarnęła także lud zebrany w kościele. — Nabożeństwo musiano przerwać. Wystraszone kobiety i dzieci schroniły się ku ołtarzom.

W Rewlu przedwczoraj w nocy 3.000 robotników próbowało wtargnąć do miasta, zostali jednak rozproszeni przez policyę, ponieważ na przedmieściu urządzili demonstracyę. W niedzielę odbył się w oddaleniu 7 klm. od miasta meeting robotniczy. Policya nie wkraczała.

† Architekt Mokłowski.

Lwów. (Tel. pryw.). Wczoraj wieczorem zmarł Kazimierz Mokłowski, architekt, jeden z przywódców partyi socyalno demokratycznej we Lwowie. Urodził on się w Kossowie w Galicyi. Pogrzeb jutro o godz. 4 popołudniu.

(Śp. Mokłowski był znakomitym znawcą sztuki ludowej polskiej i historyi budownictwa polskiego. Owocem studyów jego w tym kierunku była świetna książka pt. „Sztuka ludowa w Polsce“. Przez szereg lat stał na czele partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie, wśród której cieszył się wielką popularnością. Był on jednym z tych, którzy zorganizowali partyę socyalno-demokratyczną w Galicyi. Cześć jego pamięci!)

Strejk w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. węg. Biura koresp.) W fabryce maszyn Oettla, w lejarni żelaza, robotnicy uchwalili połączyć się ze strejkującymi. Ogólny strejk robotników lejarni żelaza wybuchnął dzisiaj. Strejkuje 15000 robotników. Jeżeli wybuchnie jeszcze strejk personalu pomocniczego, 20000 robotników znajdzie się bez chleba.

Apponyi o niezawisłości Węgier.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) Poseł Apponyi wygłosił w Nowym Sadzie mowę w celu poparcia kandydatury hr. Arveda Feleky'go z partyi Kossutha na posła do Sejmu. Hr. Apponyi powiedział między innemi: Jeżeli rząd pyta narodu, a naród przy wyborach da odpowiedź, która na razie nie ma żadnych następstw, to **konstytucya jest bezcelową komedyą.** Naród został zbałamucony, bo go chciano przekonać, że wola jego będzie uszanowaną, a tymczasem Sejm dotąd niczem innem się nie zajął, jak tylko osłoną smutnej rzeczywistości.

Naszem przekonaniem Węgry muszą się znaleść w stanie niezawisłości.

Pożar w Wiedniu.

Wiedeń. W centrum miasta wybuchł dzisiaj z niewiadomej przyczyny pożar w składzie chemicznych fabrykatów firmy Kornbluh. — Podczas gaszenia pożaru nastąpiła eksplozya gazów celuloidowych. Czterech strażaków odniosło ciężkie rany, trzech policyantów i około 300 przechodniów odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Okna w domach przeciwległych wyleciały od naporu powietrza. Po półgodzinnej akcyi ratunkowej udało się pożar zlokalizować. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

Rada ministeryalna.

Paryż. Dzisiejsza rada ministeryalna zajmować się będzie interpelacyą w sprawie Marokka i kwestyą neutralności Francyi. Jak słychać, minister Delcasse zażąda, aby sprawę interpelacyi odroczyć aż do czasu ukazania się księgi żółtej. Prócz tego zajmie się rada ministeryalna interpelacyą socyalistów w sprawie amnestyi wszystkich przekroczeń strejkowych. Nacyonaliści i konserwatyści zamierzają znowu domagać się amnestyi dla Derouledea'a i towarzyszy i sądzą, że rząd i większość Izby tym razem przychylnie załatwią ich prośbę.

W Macedonii.

Zofia. Pułkownik Inakow próbował z oddziałem przeszło 100 ludzi wtargnąć do Macedonii, aby pomścić napad dokonany na bandzie Stojanowa. Na rozkaz rządu dwie kompanie odcięły na granicy drogę oddziałowi powstańców. Według urzędowego doniesienia 20 powstańców uwięziono.

Różne wiadomości.

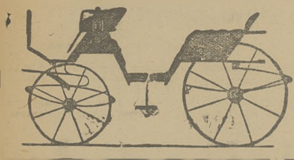
Pojedynek w pociągu. Przed dwoma laty zastrzelił w kłótni wiceprezes kolei, Canobelt, w Arkanzas, Eltridge, jednego z dyrektorów tej kolei, kapitana Dolofanta. Sąd uniewinnił zabójcę, ale przyjaciele zabitego poprzysięgli zemstę. Jeden z nich, współwłaściciel kolei, bogaty przemysłowiec, Edward Calhoun, znajdując się w tych dniach w wagonie kolejowym na stacyi Arkanzas, spostrzegł wchodzącego Eltridga. I Eltridge ujrzał przeciwnika, obaj więc jednocześnie wyjęli z kieszeni rewolwery i zaczęli strzelać do siebie. Po chwili, Calhoun, padł trupem, ugodzony trzema kulami. Eltridge nie odniósł żadnej rany, ciężką natomiast otrzymał ranę jeden z podróżnych w wagonie.

Morowy staruszek. Od tygodnia rozgrywa się w miejscowości Ussean koło Chatellerault dramat, który na pozór wydawałby się możebnym tylko w wiekach średnich, a nie w czasach nowożytnych: niejaki Roy, siedmdziesięcioletni starzec, zabiwszy z zemsty wieloletniego swego wroga, niejakiego Grandpreda, kiedy go chciano aresztować, obwarował się w swoim domu i strzela do każdego, kto się próbuje zbliżyć. Domek otoczono wojskiem i rozpoczęto oblężenie formalne, widząc, że atak bezpośredni kosztował kilku rannych żołnierzy. Władze są w trudnem położeniu, wedle ustaw bowiem francuskich możnaby strzelać do Roy'a tylko w chwili, gdy on strzela, tymczasem on wtenczas dobrze jest ukryty, natomiast kiedy się przypadkowo pokazuje, np. wychodząc do innych zabudowań po żywność, wtedy pilnuje się i nigdy nie strzela.

Poruszono już myśl, aby domek rozwalić dynamitem, proszono też o pozwolenie uczynienia tego z pomocą armat, ale władze żądanego pozwolenia nie udzieliły, uważając to za zbyt ryzykowną próbę.

Roy przygotował swoją zbrodnię z całym rozmysłem, a czekał z nią całe dwa lata, ażeby tymczasem skończyć 70 lat, gdyż starców 70 letnich we Francyi już na śmierć zazwyczaj się nie skazuje.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.



CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30. przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru miejskiego.

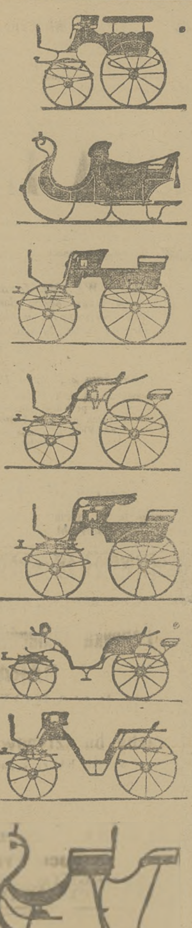
Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.
Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.
Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.
Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.
Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.
Amerykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.
[illegible]zer faetonowy używany samemu do powożenia [illegible] jednego i parę koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.
Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 120 zł. i zwyż.
Landauery o oliwnych osiach używane gruntownie odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od 250 zł. i zwyż.
Braki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.
Sanie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.
Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż.
Giki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

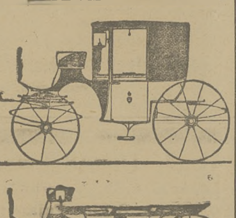
Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na tak rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

St. Cyrankiewicz

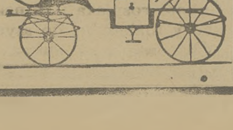
właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l.









Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshuebierska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 103

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Zeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło

Jenealną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizoania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. — Generalny zastępca: Maksymilian Węgrnyn Lwów Błonie 2 i prowincyonalne ajencye

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 364

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie